

Marika, Leć

Stoimy nad przepaścią, która
jeszcze niedawno oddzielała nas
włosy na baczność, cierpnie skóra
a nam się zdaje, ciągle mamy czas
balansujemy na krawędzi
przenosząc ciężar z palców stóp do pięt
żadne z nas nie wie, co tam będzie
biorę ostatni, ten przed skokiem wdech

I skoczyć chcę naprawdę, chociaż boję się,
ale uwodzi mnie nieznane i głębia przyzywa głębię,
woła: leć

Słońce liże łby ulicznych słupów
w świetle tańczy każdy miasta muskuł
ty masz dla mnie uśmiech jubilera
a ja szukam drogocennych kruszców
nigdy siebie takiej nie widziałam
zeskrobane wszystkie ostre łuski
odwołuję każde chłodne słowo
dziki mięsień się wyrywa z bluzki

I skoczyć chcę naprawdę, chociaż boję się,
ale uwodzi mnie nieznane i głębia przyzywa głębię,
woła: leć!